

Szlak w chmurach

2009

Nóż, sprawca śmierci, drgał w ostatnich konwulsjach wraz z ciałem, w które niespodziewanie został wbity. Zabójca szybkim ruchem wydarł go spod żeber ofiary. Z lubością obserwował krew, barwiącą kamienie na czerwonomiedziany kolor. Na samą myśl, że wkrótce tu wróci, mlasnął językiem. Nie musiał ukrywać miejsca zbrodni. W znakomitej odległości od szlaku, wiodącego na Krzyżne, było niewidoczne nawet z pokładu helikoptera. Szczęrząc kły, jakby w uśmiechu, z obojętnością spojrzął w martwe oczy ofiary. Kiedy niebo zaróżowiło się na wschodzie, zniknął w kosodrzewinie.

*

Ula brodziła we mgle niczym w głębokich zaspach śniegu. Poruszanie sprawiało jej ból, zmarznięte palce krwawiły, nogi odmawiały posłuszeństwa. Dopiero, kiedy otoczyła ją ciemność, poddała się i upadła na kolana. W mroku żarzyła się para, wpatrzonych w nią, żółtych ślepi. Usłyszała szcęk przypominający kłapanięcie pyska, i przerażona snem, usiadła na łóżku.

- Mamo! – krzyknęła tak głośno, że obudziła śpiącego na parapecie kota.

- Jesteś lepsza niż budzik. – Do pokoju weszła czterdziestodwuletnia kobieta i uśmiechnęła się do córki. Dopiero po chwili dostrzegła strach na jej twarzy. – Co się stało?

- Nie wiem – rozplakała się. – Śniło mi się coś złego. Otaczały mnie skały i mgła, a ja nie mogłam znaleźć stamtąd wyjścia. A potem... – przerwała. – Chyba byłam w górach.

- Arek jest teraz w Tatrach – przypomniała jej matka, siadając obok. – Zaraz do niego zadzwonię – dodała, zaniepokojona o starszego syna. Pomimo że był pełnoletni, myślała o nim równie często, jak o Uli. Wszedł się w najbardziej niedostępnych ścianach, jakby chciał pokonać śmierć, która przedwcześnie zabrała mu ojca. Przytuliła córkę. – Szykuj się do szkoły, kochanie.

2019

Telefon rozdzwonił się, kiedy Ula dojeżdżała do Zakopanego. Zerknęła na wyświetlacz.

- Wszystko w porządku, mamo. – Po dziesięciu latach, odkąd brat zaginął w górach, a jego ciała nigdy nie odnaleziono, przywykła do matczynej nadopiekuńczości. – Zadzwonię ze schroniska. Zostawiła auto na parking, a potem udała się w kierunku Hali Gąsienicowej. Przystanęła dopiero na Przełęczy między Kopami, delektując się widokiem Tatr.

Przed Murowańcem było już sporo turystów. Ula weszła na pierwsze piętro. Obok recepcji, wisiało zdjęcie dziewczynki leżącej nad Czarnym Stawem i wpatrującej się w Orlą Perć.

Trochę podobna do mnie, gdy byłam dzieckiem – pomyślała Ula, a następnie poprosiła recepcjonistkę o klucz do pokoju. Szybko przepakowała plecak i wyszła przed budynek. Słońce nadal przypiekało, ale woal mgieł unoszący się nad Świnicą nie wróżył nic dobrego. Spojrzała na zegarek i szybko ruszyła na szlak.

Burza zaskoczyła ją w drodze nad Zmarzły Staw, gdzie ścieżka zakosami pięła się mocno w górę. Okryła się płaszczem przeciwdeszczowym i podjęła decyzję o odwróceniu. Skuliła się, kiedy zagrzmiało nad Granatami. Błyskawica niemal ją oślepiła. Nie wiedziała, czy przeczekać nawałnicę, czy też ratować się ucieczką.

- Schodź! – Usłyszała za sobą i natychmiast odwróciła głowę. Nikogo nie było. Przeszedł ją dreszcz. Przypomniała sobie historie o duchach gór i ze strachu ugięły się pod nią kolana. – Mówię ci, schodź! Za chwilę będzie jeszcze gorzej.

Potknęła się, lecz czyjaś ręka nie pozwoliła jej upaść. Po chwili wyprzedził ją mężczyzna w przydługiej, szarej kurtce. W ulewnym deszczu był ledwo widoczny, i pewnie dlatego wcześniej go nie dostrzegła. Bez powodzenia próbowała go teraz dogonić, rozbryzgując butami pędzącą wodę. Wkrótce całkowicie zniknął jej z oczu.

Wieczorem stołówka zapełniła się turystami nocującymi w schronisku. Ula znalazła wolne miejsce przy stole pod oknem. Towarzystwo było mniej więcej w jej wieku.

- Zagrasz z nami w jengę? – Siedzący naprzeciwko brunet wskazał na wieżę z drewnianych klocków. – Pokonani opowiadają swoje najbardziej niezwykle przygody.

Ula skinęła głową. Za trzecim razem ażurowa konstrukcja zawałiła się, kiedy musnęła ją palcem. Pozostali spojrzeli na nią wyczekująco.

- Właściwie to dziś przytrafiło mi się coś dziwnego. – W kilku zdaniach nakreśliła spotkanie podczas burzy.
- Poznałabyś go? – zapytał chłopak, który od początku przyglądał się jej z zainteresowaniem. Miał na imię Jacek.
- Chyba nie. – Wzruszyła ramionami. – Kapturem zasłaniał mu twarz.
- A jeśli to duch gór? – rzuciła piegowata Aśka, siostra Jacka. Niektórzy parsknęli śmiechem, ale ona niezrażona, wspomniała: – Zimą wybrałam się z kumpelą w stronę Szpiglasowej. Za Mnichem Magda wpadła w zaspę i złamała nogę. Chciałyśmy wezwać TOPR, ale nie miałyśmy zasięgu. Wtedy podjęłam decyzję, że zejdę do MOKa po pomoc. Wierście mi, miałam wrażenie, że ktoś udeptał ścieżkę, żebym szybciej dotarła do schroniska.
- Niemożliwe, by jakiś duch uratował mi życie. – Ula pokręciła głową.

*

Następnego dnia, o siódmej rano, Ula wyszła ze schroniska w towarzystwie Jacka. Planowali dostać się przez Zawrat do schroniska w Piątce, a potem wrócić szlakiem przez Krzyżne. Na przełęczy zatrzymali się na odpoczynek.

- Poczęstuj się. – Jacek wyjął z plecaka dwa snickersy.
- Dziękuję. Mój brat je uwielbiał. – Uśmiechnęła się. – Zawsze mi podkradał.
- Masz brata? – spytał zaskoczony.
- Miałam... – Spuściła głowę i po chwili opowiedziała historię zaginięcia Arka. – Wyśniłam jego śmierć. – Zakończyła smutną opowieść. – Chociaż mama wciąż wierzy, że on żyje. Zanim dotarli do schroniska, pojawiły się pierwsze chmury. Z początku niegroźne, obniżyły się, kiedy zaczęły podchodzić na Krzyżne.

- Nie widzę szlaku. – Chłopak szedł pierwszy, próbując wzrokiem przebić gęstą mgłę.

- Może tam? – Wskazała ręką ciąg ułożonych kamieni. Ruszyła nimi, ale nieoczekiwanie natrafiła na skalną przeszkodę. – Tutaj coś jest! – Krzyknęła, wyczuwając pod palcami szeroką szczelinę. Nie czekając na Jacka, przecisnęła się przez nią, wchodząc do jaskini. Wewnątrz panował mrok. Włączyła latarkę i rozejrzała się. Chropowate, wilgotne ściany pięły się wysoko w górę, a ich powierzchnię pokrywały warstwy fantastycznych nacieków. Strop zdobiły grzebienie stalaktytów, z których sączyła się woda.

- Tu nie powinno być jaskini. – Jacek dołączył dopiero po chwili. – Lepiej zawróćmy.
- Posłuchaj! – Powstrzymała go ruchem ręki. – Ktoś płacze...

Ruszyła wąskim korytarzem. Nagle znalazła się w obszernej grocie. Kaskadowe, kolorowe nacieki sprawiły, że oniemiała z wrażenia. Idąc, wodziła wzrokiem wzdłuż żłobien w piętrzących się stalagnatach. Zawodzenie, który ją tu przywiodło, niespodziewanie ustało.

- Jacek! – Obejrzała się niepewnie w poszukiwaniu towarzysza. – Jesteś tu?
- W odpowiedzi usłyszała gardłowy pomruk, a ciężki, piżmowy zapach sierści przepełnił jej nozdrza. Tuż przed nią błysnęła para żółtych ślepi. Rzuciła się do ucieczki. Na plecach czuła śmierzdzący oddech bestii, którą wyśniła dziesięć lat temu. Kiedy korytarz zaczął piąć się w górę, zrozumiała, że jest blisko wyjścia. Ta myśl dodała jej siły.

- Ratunku! – zawołała zdyszana, wydostając się przez szczelinę na zewnątrz. Wściekły ryk bestii odbił się echem od granitowych ścian, wzniesając lawinę kamieni. Pędziły prosto na Jacka. Ula usłyszała krzyk, a potem dostrzegła kolegę leżącego bezwładnie pomiędzy skałami. Przerażona podbiegła do niego.

- Nie żyje. – Z mgły wyłonił się mężczyzna i przyklęknął obok. Rozpoznała go po szarej kurtce. Twarz, podobnie jak ostatnio, ukrywał pod kapturem.
- Kim jesteś? – Odwróciła głowę. – I co żyje w jaskini?
- Zło – mruknął. – Potwór, który tylko przede mną czuje respekt. W tej chwili jesteś bezpieczna, ale kiedy odejdę, musisz jak najszybciej zbiec w dół. W schronisku powiadom ratowników o wypadku – polecił. – Jeśli zdążą przed bestią, znajdą ciało.
- A jeśli nie?

Nieznajomy uniósł rękę. W tym samym momencie wiatr poruszył źdźbłami traw, po czym wzmógł się, aby rozprężyć chmury.

- Potwór opuszcza pieczarę tylko w złą pogodę. Czyha na zbłąkanych turystów, którzy lekceważąc warunki, idą w góry. Ich los z góry jest przesądzony. – Zamilkł. Wiatr targał jego kurtkę jak żagle. – Czas na ciebie. – Wskazał jej żółty szlak.

- Dziękuję – odparła, ale mężczyzna już był daleko. Unosiły się nad nim opary mgieł. Na południowej linii horyzontu Ula dostrzegła wychodzące zza chmur słońce. Jednak nadzieja na odnalezienie brata wśród żywych przepadła na zawsze.